

POLAK wychodząca
dziatkiJOURNAL "POLAK"
5, RUE GCDOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)Monsieur le Ministre
d'Instruction Publique & Musées
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Colisée
PARISPOLAK
(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą :
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent
Dla żołnierzy i jeńców :
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują :
2 franki za wiersz drob. druku

POKŁOSIE RADY STANU

W obradach Rady Stanu nastąpiła przerwa miesięczna, następne bowiem posiedzenia rozpoczną się w pierwszych dniach września. Dziś jednak można już zdać sobie sprawę z charakteru Rady Stanu i jej prac, z jej stosunku do rządu warszawskiego i do najeźdźców niemiecko-austriackich.

Przedewszystkiem więc przyznają to wszyscy, że obrady nacechowane są wielką powagą; znajomość zasad i form sejmowania jest widoczna w każdym szczególe; przedmiot obrad traktowany jest zawsze gruntownie i wyłącznie ze stanowiska dobra kraju. Nawet Niemcy przyznać musieli, że mają do czynienia ze społeczeństwem, które ma we krwi tradycje parlamentarne; widzą też z każdym dniem coraz wyraźniej, że nas na pasku nie poprowadzą, jak innych. Następnie trzeba podnieść, że Koło Międzypartyjne stanowczo stoi na pierwszym miejscu w Radzie Stanu. Nic dziwnego: jego członkowie prawie wszyscy pochodzą z wyborów, a przy wyborach kierowano się ich nieugięte polskiem stanowiskiem, zasługami obywatelskimi, znajomością rzeczy. To też w Radzie Stanu Koło Międzypartyjne ma najgruntowniejszych znawców spraw krajowych, najwytrawniejszych mówców: pp. Świeżyński, Bądziński, Jabłonowski, Fudakowski i inni byłiby chlubą każdego parlamentu. Wnioski Koła Międzypartyjnego przyjmowane są zwykle olbrzymią większością, bo nawet część zwolenników rządu za nimi zwykle głosuje, zdarzało się nawet, że wbrew życzeniu rządu... Bardzo poważnie przedstawiają się członkowie Rady Stanu włościanie i robotnicy: ich światłemu, obywatelskiemu rozumieniu rzeczy wielu mogłoby pozazdrościć, a już co do ugody — to Niemiec pociechy z nich mieć nie będzie. W «stronnictwach» rządowych, popierających ministerjum p. Steczkowskiego i jego politykę zawarcia sojuszu z Niemcami, niema wybitniejszych sił, bo też i mianowani byli członkowie tych grup przeważnie nie dlatego, żeby się na sprawach krajowych najlepiej znali, ale żeby wszystkie partje miały w Radzie Stanu swych przedstawicieli i żeby w ten sposób rząd miał choćby jaką taką większość. O wystąpieniach takich ugodowców, jak pp. Studnicki i Lempicki, nie warto przypominać.

Ponieważ Koło Międzypartyjne nadaje ton i kierunek pracom Rady Stanu, trzeba podkreślić, że nie bawi się ono w grzmiące słowa i opozycję dla opozycji; radeby rządowi, choć ugodowemu, z całej siły dopomóc, byle tylko uzyskać coś dla kraju. Ale niestety, Rada Stanu musi na każdym kroku stwierdzać, że rząd tego nie może zrobić, na tanto nie ma wpływu,

inne rzeczy zostały mu przez Niemców czy Austriaków obiecane, ale obietnice nie zostały dotrzymane. Rozumie się, że na przemoc nie poradzi, ale Koło Międzypartyjne, a za niem Rada Stanu, potępia surowo takie rzeczy, jak kiedy rząd, wiedząc o swej bezsilności, ludzi siebie i innych pozorami swego wpływu i znaczenia, wprowadzając kraj w błąd, albo gdy niedość energicznie zabiega koło pałacowych potrzeb, a zanádo energicznie dąży do sojuszu z Niemcami, albo kiedy próbuje usprawiedliwiać zarządzenia niemieckie, dla nas zgubne. Przytoczymy jeden z wielu przykładów: w czasie obrad nad obdzieraniem przez Niemców kraju z resztek żywności, minister rolnictwa, p. Dzierzbicki, powiedział, że rząd warszawski nic poradzić nie może, ale spodziewa się, że ta sprawa zostanie pomyślnie załatwiona, gdy rządy państw centralnych zgodzą się na proponowane przez ministerjum p. Steczkowskiego natychmiastowe, ostateczne uregulowanie sprawy państwa polskiego. Odpowiedziało p. ministrowi głuche milczenie, wymowniejsze od wszelkich protestów.

Rada Stanu, a przedewszystkiem Koło Międzypartyjne, pracuje nad wyświeśleniem najważniejszych potrzeb kraju, dodaje rządowi energii, wskazuje mu drogi postępowania. W kilku wypadkach jej obrady stały się potężnym przejawem jedności narodowej. Tak np. było w sprawie Chełmszczyzny, w której zgodnie zabierali głos przedstawiciele Koła Międzypartyjnego i rządowcy, a nawet dyrektor wydziału spraw zagranicznych, Janusz ks. Radziwiłł, znany z gorliwego dążenia do sojuszu z Niemcami. Tak było w sprawie robotników polskich w Niemczech, i w sprawie zabezpieczenia losu oficerom i żołnierzom rozwiązanych oddziałów polskich, i w sprawie uwiezienia członków Rady Stanu, pp. Jozefata Błyskosza i Al. de Rosset'a.

Władze niemieckie krzywem okiem patrzą na Radę Stanu. Nie dziwota: odsłania ona przed narodem i całym światem zreszcnie maskowane niemieckie sposoby niszczenia sąsiednich ludów pod hasłami «wyswabadzania», i «prawa każdego narodu do stanowienia o sobie», i «dobrodziejstw kultury niemieckiej». Obrady utrzymane są w tak rzeczowym i poważnym tonie, że Rada Stanu tak stoi cały kraj, że niepodobna użyć siły i gwałtem jej ust zamknąć. Więc z jednej strony komisarz niemiecki ostrzega, grożąc, aby Rada nie stała się «narzędziem agitacji przeciwko Niemcom», a z drugiej — cenzura nielitościwie kreśli sprawozdania z jej posiedzeń. W obronie parlamentarnej wolności słowa Rada Stanu wystąpiła z wielką godnością i bardzo stanowczo.

Rada Stanu jest więc bardzo pożyteczna: pracuje dla kraju, powstrzymuje rząd w jego

polityce ugody, miarkuje zaborców w ich chciwości i przewrotności. A jednocześnie dodaje otuchy całemu społeczeństwu, nawołując je do spokoju i równowagi, bo chwila wybawienia bliska. Tak np. p. Bądziński, przemawiając w sprawie Chełmskiej, powiedział: «W tej wojnie rodzą się nowe idee co do stosunków między narodami i realni politycy głoszą je jako hasła. Te idee nie są nam nowe; myśmy je wcielali w naszych dziejach... Gwałtowni się oprzemy. Jesteśmy przygotowani na najgorsze, ale wierzymy, że i to przetrzymamy, bowiem zbliża się czas...»

Radosne wieści o zwycięstwach sprzymierzeńców nad Marną i Sommą dowiodły Polsee, że czas ten jest może bliższy, niż się spodziewano.

Z CAŁEJ POLSKI

Tragedja Legionów galicyjskich

Proces w Marmarosz-Sziget ciągnie się od dwóch miesięcy z drobnymi zaletymi przerwami, spowodowanymi chińszczyzną procedury, lub... hiszpańską grypą, która aż na Węgry doszła. Dotychczas przesłuchano około stu oficerów i legionistów, ale jeszcze trudno przewidzieć kiedy proces się skończy.

Przez pewien czas chodziły pogłoski, że proces przeniesiony zostanie na terytorjum galicyjskie, co znaczyłoby, że obrady toczyłyby się w języku polskim. Ale pogłoska się nie sprawdziła. Teraz zaś dowiadujemy się, że Austriacy sprowadzili do Marmarosz-Sziget nową grupę legionistów, wziętą przez Niemców do niewoli pod Kaniowem i podobno przyłączyli ich do pierwszej grupy oskarżonych, pochwyconych, jak wiadomo, dnia 15 lutego podczas przeprawy Karpackiej Brygady przez front bukowiński. Gdyby ta nowa pogłoska się sprawdziła, byłby to dowód nowego gwałtu austriackiego, nowego bezprawia, albowiem względem drugiej grupy legionistów nie wypełniono przedwstępnych i niezbędnych przy każdym procesie formalności.

Konsekracja biskupa djecezji mińskiej

W niedzielę, dnia 28-go lipca, odbyła się w kościele archikatedralnym w Warszawie, konsekracja świeżo mianowanego biskupa djecezji mińskiej, ks. kanonika Zygmunta Łozińskiego, zacnego i dzielnego Polaka.

Z historii djecezji podaje *Kurjer Warszawski* następujące wiadomości:

Wznawiana obecnie w granicach gubernji mińskiej, djecezja mińska ustanowiona była w r. 1798 bullą Piusa VI *Maximis undique pressis*, zorganizowana przez nuncjusza, arcybiskupa Litę, odłączona od Wilna, zaliczona zaś jako sufraganja do arcybiskupstwa mohylowskiego z pensją dla biskupa 6.000 rubli.

Pierwszym biskupem był ks. Jakób Dederko, kanonik wileński, infułat ołycki.

Następcami biskupa Dederki († 1829) byli: Mateusz Lipski († 1841), Paweł Rawa — nominat, Adam Wojtkiewicz.

Ukazem z dnia 15-go lipca 1869 r., djecezję mińską skasowano, parafie i kościoły przyłączyło do djecezji

wileńskiej, seminarjum przeniesiono do Wilna, a biskup Wojtkiewicz wygnany ze swej stolicy, umarł w Wilnie 1870 roku.

Od roku 1883 djeceją mińską zarządza arcybiskup mohylowski, jako wikariusz apostołski.

Wznowienie djeceji mińskiej, której zniesienia przez rząd rosyjski papież nigdy nie uznał, ma dla nas wielkie znaczenie pod względem narodowym. Podobnie niedawno wznowiona została djeceja kamieniecka, której biskupem został ks. Dubowski.

Kolonisci niemieccy wywłaszczają włoścjan w Królestwie Polskim

Na posiedzeniu Rady Stanu z dnia 23 lipca została wniesiona następująca interpelacja D-ra H. Radziszewskiego i towarzyszy:

Gdy w r. 1915 władze rosyjskie zmuszały kolonistów niemieckich, zamieszkałych na terenie Król. Pols., do usunięcia się w głąb Rosji, wówczas kolonisci niemieccy wyprzedawali swoje inwentarze i ruchomości włoścjanom polskim, pozostającym na miejscu. Obecnie powracający z Rosji kolonisci niemieccy odbierają siłą przy pomocy żandarmów włoścjanom polskim też same, przed 2-ma laty sprzedane inwentarze i przedmioty lub zabierają inne, tą drogą krzywdząc włoścjan polskich wobec olbrzymio zmienionych już cen, oraz szercząc zamęt w pojęciu własności przez stosowanie zasady siły przed prawem. W załączeniu do interpelacji niniejszej znajduje się poczet kilku faktów tego rodzaju, odnoszących się do pow. lipnowskiego oraz dane, stwierdzające, iż ceny pobrane w r. 1915 przez kolonistów niemieckich za ich inwentarze odpowiadały poziomowi ówczesnych cen. Z różnych stron kraju dochodzą liczne wiadomości o faktach takiego bezprawia, będącego na porządku dziennym.

Wobec tego Rada Stanu zapytuje Pana Ministra spraw wewnętrznych:

- 1) Czy wiadome mu są fakty powyżej przytoczone;
- 2) A jeżeli wiadome, to co Pan Minister zamierza uczynić w kierunku ukrócenia tego bezprawia.

O gimnazjum polskie w Białej

Od szeregu lat społeczeństwo polskie w Galicji prowadzi uporczywą walkę o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Białej, na granicy Łaska cieszyńskiego. W sprawie tej karygodnie się zachował minister oświaty w gabinecie Seidlera, Polak Cwikliński, za co ostro wystąpiło przeciwko niemu galicyjskie Towarzystwo Szkoły Ludowej. Oto komunikat T.S.K., tak jak go umieścił *Piast*, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Cesarz Karol podpisał akt upaństwowienia, dnia 3-go lutego, b. r. O tem zawiadomił delegatów T.S.L., minister Cwikliński, dnia 27-go lutego, a minister Galicji, dr. Twardowski, jeszcze dnia 22-go kwietnia pisał do Towarzystwa, że akta odeszły 3-go marca z ministerjum oświaty do galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej. W kwietniu, zawiadomił dr. Twardowski również Koło Polskie o ostatecznym załatwieniu sprawy. Gdyśmy zbadali, że mimo listu ministra Twardowskiego, do połowy maja aktów w Radzie Szkolnej we Lwowie niema, wysłaliśmy deputację, dnia 14-go maja, do Wiednia. Tego dnia była deputacja T.S.L. dwukrotnie u ministra Cwiklińskiego. Minister przyznał, że aktów nie wysłał, mówił, że są przeszkody, ale nie powiedział i nie chciał powiedzieć, jakie. Dopiero na skargę T.S.L., wniesioną do wiceprezosa Koła Polskiego, minister Cwikliński, w czerwcu, przyciśnięty przez hr. Baworowskiego, odkrył tajemnicę, że on aktów nie ma, bo je zamknął w swoim biurze prezes ministrów (Seidler). Czyli przez cztery miesiące od czasu, gdy cesarz akt podpisał, sprawa leżała, a p. Cwikliński krył ją i udzielał nieprawdziwych informacji.

Pięć milionów na rewolucję w Królestwie

Nowy Kurjer Krakowski donosi:

Od kilku tygodni bawi w Warszawie były komisarz bolszewicki do spraw polskich, znany pod pseudonimem: Leszczyński. Właściwe jego nazwisko jest Singer.

Singer-Leszczyński przybył tu z falą reemigrantów i otrzymał od policji niemieckiej paszport na nazwisko Leszczyńskiego. Obecnie władze okupacyjne poszukują go na podstawie informacji, że Leszczyński przywiózł ze sobą kwotę 5 milionów rubli na przygotowanie do rewolucji w Królestwie.

Poszukiwania bolszewika są narazie bezowocne.

Do niegrzecznego Michałka

Michałku, niegrzeczne dziecko, obżarte, wiecznie lakome! raz wraz się skradasz zdradziecko do cudzej pełnej spiżarni, i sycisz ciąglą oskome, kradnąc co lepsze przysmaki, coraz bezczelniej, bezkarniej — taki ty jesteś już, taki, Michałku, niegrzeczne dziecko!

Michałku niegrzeczne dziecko! znów zgarniasz miód z obcych pasiek — (zbyt mało ojciec cię nasiekl!) bacz! z gębą wyjdiesz, jak z nieką, spuchniętą jeszcze od żądła, bo nie dla ciebie to zgoła w plaster się miodu oprząda tam znojnje, ofiarnie pszczoła — Michałku, niegrzeczne dziecko!

Michałku, niegrzeczne dziecko! widzisz! już brzuszek cię boli — oj będzie w robocie olej... skończ raz z wyprawą zbójceją na cudze ule, spiżarnie — z obżarstwa kończy się marnie... coś ci na mdłości się zbiera — bacz! bo cię trafi cho... roba, Michałku, niegrzeczne dziecko!

(« Szczutek »).

Wojsko Polskie we Francji

Niezwykły kwestjonariusz

Ochotnicy do Armji Polskiej we Francji obowiązani są wypełnić przy zaciągu lub przy przejściu z innej armji do polskiej kwestjonariusz, w którym między innymi znajdują się takie punkty:

Język rodzinny? Jak władza językiem polskim? Czy żyćz sobie uzyskać polskie obywatelstwo państwowe, gdy to tylko będzie możliwem?

Motywy, skłaniające go do wstąpienia do Armji Polskiej?

Jeden z polskich oficerów wyższych, ostatnio przybyłych z Rosji przez Murman, odpowiedział na te trzy pytania...wierszem. Pozwalamy sobie tu przytoczyć te niezwykle odpowiedzi, poddyktowane przez gorące rycerskie serce Polaka:

Na pytanie pierwsze:

Polska jedynie była matką moją,
Dziadów i ojców szedłem zawsze szlakiem,
Miłość ku ziemi była mą ostoją,
Byłem i jestem, — i będę Polakiem.

Na pytanie drugie:

Do państwowości polskiej jam ukrycie
Od dawna wzdychał: to moje marzenie!
Dla niej ochoczo w ofierze dam życie.
Zdobyc ją w walce — to nasze dążenie!

Wreszcie na pytanie trzecie:

Że mi do wojska jest pilno szlisko
To nie dziwota. Tylko z bronią w rękę
Wolność zdobędziem. Niemca — śmiertelnego
Wroga Ojczyzny — bił będę bez lęku,
Bo w polskich dziejach poszukałem wzoru,
Jak Polak bronić potrafi honoru.

POLACY WE FRANCJI

Kolonja polska w Troyes

Donosiliśmy już, że podczas obchodów 4 i 14 lipca w mieście Troyes (dep. Aube) oddziały wojsk polskich wzięły udział w defiladzie przez ulice miasta. Stało się to po części dzięki staraniom kolonji polskiej w Troyes, która liczną nie jest, ale składa się z gorących Polaków, z pomiędzy których wymienić należy pp. Haciskiego, Filipowicza, Niwińskiego, Radziszewskiego i Andrzejewskiego. Dwaj piersi są synami emigrantów z r. 1831, a pozostali powstańcami z r. 1863 i 1870. Rodacy nasi udali się do prefekta departamentu Aube i do mera (burmistrza) m. Troyes z prośbą o ułatwienie przyjazdu polskich żołnierzy i o wywieszenie polskiego sztandaru na ratuszu. Władze przychyliły się do tej prośby bardzo chętnie.

Ludność miasta Troyes witała Polaków entuzjastycznymi okrzykami « Vive la Pologne ! ».

ROZMAITOŚCI

PRABABKA GEN. MANGIN'A BYŁA POLKĄ. — Pismo « Armée Coloniale » podaje historję rodziny Mangin'ów, którzy pochodzą z Lotaryngji. Jego prababka była Polką, a pradziad generała poznał ją na dworze Stanisława Leszczyńskiego, króla Polski, a później szczergo księcia Lotaryngji i Baru, oraz teścia króla francuskiego Ludwika XV-go. Tak więc w żyłach gen. Mangin'a płynie także krew polską.

GENERAŁOWIE FRANCUSCY MAJĄCY «MEDAL WOJSKOWY». — Donosiliśmy, że generałom francuskim bardzo rzadko jest przyznawany Medal Wojskowy. Oto lista generałów którzy otrzymali go podczas wojny: Joffre, Foch, Lyautey, de Castelnau, Gouraud, Bailloud.

POWOŁANIE JEŃCÓW NIEMIECKICH Z ROSJI DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ. — W odpowiedzi na liczne zapytania, niemieckie ministerjum wojny ogłasza co następuje:

« Ci, którzy wrócili z niewoli w Rosji, gdzie przebywali jako jeńcy wojenni, mogą być użyci do służby wojskowej, bez ograniczenia.

« Sprzeciwiałoby się zasadzie powszechnej powinności wojskowej, gdyby owi przynależni do armji po upływie urlopu użyci zostali w inny sposób, aniżeli reszta obowiązanych do pełnienia powinności wojskowej, pośród których wielu nawet po wielokrotnem użyciu ponownie jest posyłanych na front.

« O ile z przyczyn szczególnych, np. wskutek starszego wieku albo ze względów rodzinnych, można w poszczególnym wypadku zaniechać użycia da tego osobnika na froncie, w takim razie odpowiednie postanowienia specjalne stosuje się również do tych, którzy wrócili z niewoli rosyjskiej ».

Powołując swych jeńców z Rosji ponownie do szeregów armji czynnej chcą Niemcy choć w części zrównoważyć posiłki amerykańskie Koalicji. Na to potrzebna im była fikcja pokoju z Rosją.

WOJNA

Pogrom Niemców w Pikardji

Wzięto im już 30,000 jeńców Montdidier odebrane

Paryż, 11 sierpnia. — Ofenzywa sprzymierzeńców, rozpoczęta dnia 8 sierpnia, jest wielkiem zwycięstwem nad Niemcami. Pierwszego dnia bitwy sprzymierzeńcy zaatakowali na froncie 30 km. między Albert a Pierrepont (na północ od m. Montdidier). Dnia tego najdalej posunięto się wzdłuż drogi Amiens—St-Quentin, bo o 14 km., aż do wsi Framerville.

Nazajutrz ataki w tym odcinku trwały, a jednocześnie, nad wieczorem, Francuzi zaatakowali gwałtownie na południe od miasta Montdidier i posunęli się aż do wsi Faverolles, o 4 km. na wschód od miasta Montdidier, odcinawszy tym sposobem odwrót Niemcom, którzy w mieście się znajdowali.

Jednocześnie Anglicy osiągnęli na północ linję Lihons-Bouchoir, leżącą o 16 km. na wschód od pozycji pierwotnych.

Wreszcie wczoraj, trzeciego dnia bitwy, Francuzi zaatakowali Niemców (armję gen. von Hutier'a) między Montdidiera Lassigny i zmiejsca posunęli się o 10 km. W południe wojska francuskie weszły do miasta Montdidier, a wieczorem były już o 10 km. dalej na wschód.

Anglicy byli wczoraj o 2 km. od miasta Chaulnes, a Francuzi o 6 km. od miasta Roye. Szczególniej to ostatnie jest w niebezpieczeństwie gdyż zaczynają go sprzymierzeńcy otaczać.

Paryż, 12 sierpnia. — Wczoraj wojska angielskie odparły szereg gwałtownych kontrataków niemieckich pod Lihons. Zaś armja francuska gen. Humbert'a, która zaatakowała Niemców dnia 10 sierpnia między Montdidier a Lassigny, zbliżyła się do Roye od południa.

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paryż